Abramowicz, Andrzej

J. U. Niemcewicz, czas i model etnologiczny

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/1, 105-116

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Abramowicz
(Łódź)

J. U. NIEMCEWICZ, CZAS I MODEL ETNOLOGICZNY

„Widziałem ja w okropnych puszczach Ameryki
Obłędnych Indyjanów ród srogi i dziki".
J. U. Niemcewicz, *Cztery pory życia człowieka.*

Dla dziejów archeologii uprawianej przez Polaków ciekawe jest, że Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841), poeta, pisarz, publicysta, historyk interesujący się też starożytnościami oraz historią naturalną, miał możność wypowiedzenia paru spostrzeżeń i myśli dotyczących bezpośrednio lub pośrednio czasu.

Do takich refleksji pobudzały m.in. pobyty w Ameryce. W czasie pierwszego z nich (1797-1802) uderzył go brak głębi historycznej w związku z krajobrazem tworzonym przez człowieka. Mając na myśli okolice Filadelfii w dzienniku swym pisał: „Wszystko jest dziełem jednego wieku, cofając się myślą wstecz, nie można wyobrazić sobie nic poza pustynią i dzikusami. Nie zobaczycie tu wcale, jak w Europie, świątyń, wież, ruin starych, gotyckich zamków, pomników wreszcie, które przenoszą nas w minione wieki i odtwarzają epoki barbarzyństwa, feudalizmu, słowem, wszystkie stopnie, po których wznosił się umysł ludzki zanim doszedł, zarówno w sztuce rządzenia, jak i umiejętności, do tej doskonałości, w jakiej widzimy go dzisiaj. Podróżnik przebywa tu jedynie w teraźniejszości i tylko z nią obcuje, podczas gdy w Europie tysiące przedmiotów przenosi jego wyobraźnię w przeszłość [...] [1]. Przewija się w tym pewien europocentryzm, ale i świadomość rozwoju społeczeństwa

[1] J. U. Niemcewicz: *Podróże po Ameryce 1797-1807.* Z rękopisu wydała, wstępem i objaśnieniami opatrzyła Antonina Wellman-Zalewska, pod red. Emila Klipy, Wrocław 1959 s. 37; zob. też *Under their vine and fig tree. Travels through America in 1797-1799, 1805 with some further account of life in New Jersey by Julian Ursyn Niemcewicz.* Translated and Edited with an Introduction and Notes by Metchie J. E. Budka, Elisabeth-New Jersey 1965 s. 5-6.

przez epoki barbarzyństwa i feudalizmu, po których pozostają ślady w postaci dawnych dzieł ludzkich mogących odtwarzać przeszłość.

W pewnym związku z tym pozostaje wpis do dziennika z pierwszego listopada 1799 r. „Miss Carny — pisze Niemcewicz — panienka od 86 lat, jest żyjącą historią New Jersey: pamięta kraj ten w ręku Indianów, pamięta założenia większej części miast, słowem — przemienienie dziczy w ziemię uprawną i zamieszkaną przez lud przemyślny i oświecony, a tak postępki umysłu ludzkiego, stopnie cywilizacji społeczeństwa, przeciąg zawierający lat tysiące, czyny napełniające *volumina* dziejów, które 20 może pokoleń jedno po drugim w nierównych odbierały tradycjach; na to wszystko, na dzieje mówią, tyle wieków, jedna osoba, w jednym okręgu życia patrzała" [2]. Niemcewicz uświadamia sobie tutaj istnienie jakby różnych nurtów czasu: osobniczego czasu życia miss Carny wyrażonego w latach oraz czasu zmian stopni cywilizacji normalnie liczonego w tysiącach lat i w mnogich pokoleniach, ale w tym przypadku przyspieszonego.

Zagadnienie czasu przemian biegnącego szybko lub wolno musiało nasuwać się Niemcewiczowi przy zetknięciu się z kulturą Indian, chociaż spotkania z osobnikami zapitymi i zdemoralizowanymi mogły wpływać negatywnie na ostrość spojrzenia.

Można sądzić, że pewnym przełomem było dla niego zetknięcie się 15 lutego 1798 r. ze znanym podróżnikiem Aleksandrem Mackenzie, odkrywcą rzeki nazwanej od jego nazwiska, płynącej przez północno-zachodnią Kanadę. Od niego dowiedział się m.in., że w kraju na północny wschód od Gór Skalistych: „Dzicy nie są podobni do tych, którzy zamieszkują resztę Ameryki, są zręczni i żywią się zwierzyną, mieszkania mają wygodne. Mimo iż nie potrafią prawie wcale posługiwać się żelazem, ścinają przy pomocy klinów i kamiennych siekier cedry wysokie na 40 stóp" [3].

Do zagadnienia kamiennych siekier powrócimy za chwilę, a tymczasem zauważyć trzeba, że rodzaj uogólniającego olśnienia spadł na Niemcewicza w czasie lektury znanego dzieła Edwarda Gibbona, *History of the Decline and Fall of the Roman Empire*. W dniu 1 listopada 1799 r. zapisał: „W pierwszym tomie Gibbona, rozdział 11 [w rzeczywistości w IX, A. A.] jest opis skrócony, ale wyjęty w całości z obyczajów Niemców Tacyta. Doprawdy frapujące jest podobieństwo, jakie znajdujemy między pierwszymi mieszkańcami Niemiec i dzikimi z Ameryki. Jeśli wziąć z jednej strony to, co Charlevoix i inni piszą o indianach amerykańskich,

---

[2] *Podróże...* s. 279-280; *Under their vine...* s. 227 oraz przypis 39 na s. 330, gdzie wydawca nazwisko Carny poprawia na Kearney. Zob. też kilka wierszy wcześniej: „Kraj ten w lat 50 stał się dojrzalszym niż tyle dawnych krajów w Europie ledwie nie powiem w podobnejże liczbie wieków".

[3] *Podróże...* s. 77; *Under their vine...* s. 39.

można by powiedzieć, że obaj mówią o tych samych ludziach. Jakiś badacz starożytności posunąłby się może do udowodnienia, że Amerykanie pochodzą od Niemców; tymczasem najprostszym wnioskiem jest to, że człowiek jest wszędzie taki sam. Jeśliby umieścić w takim samym klimacie i na takiej samej ziemi mieszkańców przeciwnych półkul, którzy nie słyszeli nigdy jedni o drugich, to mieliby te same namiętności, te same przyzwyczajenia i w rezultacie te same cnoty, wady i ten sam stopień cywilizacji" [4].

Zastanawiające jest, że Niemcewicz znalazł u Gibbona, czego w nim nie ma lub jest w dalekim zalążku, ponieważ angielski autor stwierdzając, iż „Canada, at this day, is an exact picture of ancient Germany" [5] miał na myśli tylko klimat! I z tego też powodu powoływał się na F. X. Charlevoix, Histoire du Canada, mając prawdopodobnie na myśli *Histoire de la Nouvelle France*, wyd. w 1744 r. Ze sformułowania Niemcewicza zdaje się wynikać, iż znał dzieło Charlevoix'a i że znalazł w nim informacje pozwalające na porównanie Indian amerykańskich z Germanami, czego u Gibbona faktycznie nie było.

Sąd o porównywalności obyczajów indiańskich z dawnymi germańskimi był zresztą w XVIII wieku wypowiadany niejednokrotnie, może najdobitniej przez Buffona, który w dziele *Des époques de la nature* napisał: „Lisez Tacite, sur les moeurs de Germains; c'est le tableau de celles des Hurons, ou plutôt des habitudes de l'espèce humaine entière sortant de l'état de nature" [6], co Stanisław Staszic przetłumaczył na język polski w sposób następujący: „Czytaj Tacyta o obyczajach Niemców, jest to obraz Huronów, barziei sposób życia ludzi dopiero z rąk natury wyszłych" [7].

---

[4] *Podróże...* s. 265. M. J. E. Budka przytacza oryginalny tekst francuski: „Dans le pr[emier] volume de Gibbon Chapitre IX il y a une description abregée mais tirée entièrement de Tacite des moeurs des Germains. C'est une chose vraiment frappante que la ressemblance qu'on trouve entre les premiers habitants de l'Allemagne, et les sauvages de l'Amérique. Si on mettait d'un côté ce que Tacite dit des Germains et de l'autre ce que Charlevoix et autres rapportent des Indiens américains on dirait que tous deux ne parlent que du même peuple, quelques antiquare [s A.A.] iroit peut-être jusqu'à prouver que les Américains descendent des Germains, tandis que la conclusion la plus simple est que l'homme est partout le même. Des antipodes qui n'auront jamais entendu parler les uns les autres, si vous les placez sous les climats et le sol, en auront les mêmes pasions, les mêmes habitudes, et par conséquent les mêmes vertus, vices et le même degré de civilisation, etc." Zob. *Under their vine...* s. 349.

[5] E. Gibbon: *The history of the decline and fall of the Roman Empire*, cytuję wg wyd. London 1840 s. 86.

[6] G. L. Buffon: *Des époques de la nature*. Cytuję wg *Oeuvres completés de Buffon...* T. V, Paris 1827 s. 298-299.

[7] G. L. Buffon: *Epoki natury*. Tłum. Stanisław Staszic, Kraków 1803, s. 307. Budka wskazuje też na podobne, jego zdaniem, porównanie Indian do Germanów Tacyta przeprowadzone przez F. Guizota, przy wykorzystaniu obrazu Indian na-

Wydaje się jednak, że to lektura Gibbona dała Niemcewiczowi impuls do wypowiedzenia poglądu, „że człowiek jest wszędzie taki sam". Umieszczony w identycznym klimacie, na takiej samej ziemi, nawet na innej półkuli miałby — zdaniem Niemcewicza — te same przyzwyczajenia i ten sam stopień cywilizacji. Gibbon nieco podobną myśl wyraził przy okazji opisywania germańskich bardów zagrzewających wojowników do boju, gdy przytoczywszy analogiczne przykłady greckie napisał: „Yet there is little probability that the Greeks and the Germans were the same people. Much learned trifling might be spared, if our antiquarians would condescend to reflect that similar manners will naturally be produced by similar situations" [8]. Poglądy Gibbona i Niemcewicza nie pokrywają się, tego ostatniego zawierają znaczną dozę ewolucjonizmu zakładającego stopnie rozwoju cywilizacyjnego, ale obaj zdają się być zwolennikami konwergencji sądząc, iż w kulturze ludzkości identyczne lub podobne warunki bytowania dadzą identyczne lub podobne rezultaty.

Tu pora wrócić do kamiennych siekier. Kiedy Niemcewicz po różnych kolejach losu po raz drugi powrócił z Ameryki w 1807 r. i włączył się w życie publiczne najpierw Księstwa Warszawskiego, potem Królestwa Kongresowego, a obowiązki nakazywały mu liczne podróże, których rezultatem były m.in. *Podróże historyczne*, odwiedzając Krzemieniec w 1816 r. zanotował: „Między znalezionymi w okolicach tych ciekawościami, zastanowił mię w zbiorze profesora botaniki p. Besser, *towmak*, czyli siekierka uciosana z kamienia podobnego do bazaltu, z wydrążeniem, w które wchodziła rękojeść zupełnie taka, jakich niegdyś Indyanie amerykańscy i inni przed poznaniem żelaza używać zwykli byli. Pomyślałem więc sobie, że wszędy umysł ludzki, przyciśniony potrzebą, jednymże sposobem zastępuje wynalazki dojrzalszego dowcipu" [9].

---

kreślonego przez Jamesa Fenimore'a Coopera. Ma niewątpliwie na myśli miejsce: „Il y a, dans la vie des Sauvages de l'Amérique, dans les relations et les sentiments qu'ils portent au milieu des bois, quelque chose qui rappelle jusqu'à un certain point les moeurs des anciens Germains". Zob. F. Guizot: *Histoire de la civilisation en Europe depuis la chute de l'Empire Romains, jusqu'à la révolution française*. Cytuję wg wyd. Paris 1846, s. 57. Jednak Guizot w przytoczonym miejscu zwraca uwagę przede wszystkim na indiański „goût de l'indépendance individuelle" — raczej w duchu romantycznym. Budka przypuszcza też, iż do tego zagadnienia jest aluzja w liście Niemcewicza do ks. Adama Czartoryskiego z dnia 17 listopada 1829 r., gdzie znajdujemy zwrot: „czytałem z największym ukontentowaniem noty mające się posłać à M. Guizot..." Zob. *Żywot J. U. Niemcewicza przez X Adama Czartoryskiego*. Berlin-Poznań 1860 s. 354. Chodzi tu jednak o coś innego, o odpowiedź na ankietę Guizota w sprawie historii Polski. Zob. *Joachima Lelewela odpowiedź na aknetę historyczną François Guizota*. Z nieznanego autografu przełożył i komentarzem opatrzył Marian Henryk Serejski, Wrocław 1962 s. 8.

[8] E. Gibbon: dz. cyt. s. 92, przypis b.

[9] J. U. Niemcewicz: *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*. Paryż-Petersburg 1858 s. 191.

W umyśle Niemcewicza nastąpiło więc oczywiste skojarzenie siekierki znalezionej w okolicy Krzemieńca z tomahawkami Indian, o których wiedział i które widział w czasie swych pobytów amerykańskich [10]. Ciekawe, że odnosił je do czasów przed poznaniem żelaza. Ciekawe też, iż towarzyszy temu refleksja na temat jednakowych dróg postępowania umysłu ludzkiego, gdy go przyciśnie potrzeba, co zawiera przesłanki idei konwergencji. Jak już zauważyliśmy, idea ta świtała Niemcewiczowi w czasie lektury Gibbona. Wspomniany Wilibald Besser (1784-1842) był w tym czasie wykładowcą botaniki w Krzemieńcu i twórcą miejscowego ogrodu botanicznego [11].

W dwa lata później, w czerwcu 1818 r., Niemcewicz, odwiedzając Ludwika Kropińskiego w Woronczynie, znowu spotyka się z wytworami krzemiennymi. „Przed kilku laty — pisze — gdy rów kopano, znaleziono warstwę obalonych tam wiekami dębów, wyrzuciwszy je z wielką pracą, w pewnej głębokości znaleziono drugą warstwę, a pod nią młotki i siekierki z krzemienia robione, tak jak siekierki indyjskie. Ileż pamiętają wieków, jak dawno ziemia nasza jest zamieszkaną! Siekierki te oddane są do muzeum krzemienieckiego" [12]. Powtarza się więc skojarzenie indyjskie, czy raczej indiańskie, a idzie za nim zdanie wykrzyknikowe sugerujące dawność osadnictwa na ziemi, czy może tylko w Polsce.

Po raz kolejny Niemcewicz wspomina siekierkę kamienną zagajając jako prezes posiedzenie publiczne Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk w dniu 4 maja 1828 r. Nawiązując do znalezisk z naszego kraju powiedział wtedy: „Kiedy poszukiwających dawne dzieje i podania narodów nić badań historycznych w ciemnocie czasów znika, kiedy oczywistej prawdy dojść nie można; któż zabroni badać samych gruzów, szukać w wnętrznościach ziemi śladów przeszłości naszej? Jak niepożyte czasem głazy egipskie, jak pyszne Grecji kolumny, tak i te

---

[10] Niemcewicz oglądał co najmniej dwa zbiory, w których były rzeczy indiańskie: Muzeum Charlesa Willsona Peale'a w Filadelfii, gdzie m.in. była „kolekcja figur woskowych, przedstawiających dzikich krajowców z najbardziej odległych stron; są naturalnej wielkości, ubrane w prawdziwe stroje i uzbrojone, wyglądają łudząco naturalnie" oraz kolekcję historii naturalnej w Uniwersytecie Harwardzkim (Cambridge, Mass.), gdzie wśród artefaktów widział jakieś „kopie na kształt hieroglifów indyjskich narodów, które niegdyś w Massachusetts mieszkały". Zob. *Podróże po Ameryce*... s. 87 i 208, oraz *Under their vine*... s. 47 i 157. Niewątpliwie, bo wspomina o tym, widział tomahawki w rękach Indian, chociaż nie pisze, aby miały ostrza kamienne. Zob. *Podróże po Ameryce*... s. 84, 410 i *Under their vine*... s. 45, 250, 263. Zob. też list Niemcewicza do Katarzyny z Potockich Kossakowskiej z dnia 23 listopada 1805 r. [W:] Archiwum Wróblewieckie, S. III, Lwów 1883, s. 27.

[11] J. Kołodziejczyk: *Wiliband Besser, Profesor botaniki i zoologii i dyrektor ogrodu botanicznego liceum krzemienieckiego*. „Ziemia" R. 12: 1926, nr 18, s. 277-280. Zob. tegoż hasło Besser (Beesser) Szubert Józef Gottlieb [w:] PSB, t. I. Kraków 1935, s. 474-475.

[12] J. U. Niemcewicz: *Podróże historyczne*... s. 293.

skromne ułomki poznać nam dają, jaki u ludów tych był stan rzemiosł, kunsztów, broni, zwyczajów religijnych i domowych. I tak, ta siekierka kamienna zupełnie podobna do tych, których używali Indyanie północnej Ameryki dowodzi, że przemysł ludzki wszędzie się jednakowo zaczynał" [13]. Znowu więc nasuwają się Niemcewiczowi analogie indiańskie. Mamy tu też element konwergencji, ale z położeniem nacisku na wspólny punkt wyjścia, kiedy „przemysł ludzki wszędy się jednakowo zaczynał".

Całe zagajenie jest niezwykle ciekawe i wymaga dalszej pogłębionej analizy. Tymczasem zwróćmy tylko uwagę, że Niemcewicz, zgodnie z tym, o czym już była mowa, ma nastawienie ewolucyjne w stosunku do najstarszych dziejów. W swym zagajeniu w dalszym ciągu nawiązując do znalezisk z Polski, ciągnie dalej: „Naczynia garncarskie nieraz z popiołami, nieraz głownią od miecza otoczone, świadczą już większy w cywilizacji postęp, świadczą, że ludzi te pogańskich palenia ciał trzymały się obrzędów; na koniec te drobne niewieście ozdoby: korale, srebro, krwawniki itd. dowodzą, że lud ten znacznie już w cywilizacji postąpił" [14]. Zwracają uwagę zwroty: „cywilizacji postęp" i „lud... w cywilizacji postąpił".

Przy całej swej skłonności do konwergencji Niemcewicz nie był konsekwentny, ponieważ podobieństwo zabytków z Prus, Pomorza i Rugii do zabytków „u nas" starał się tłumaczyć faktem, „iż krainy te przed wielą wiekami przez jeden lud szczepu naszego zamieszkiwane były" [15]. Może jednak jest w tym sprzeczność pozorna, ponieważ jednocześnie podkreślał on podobieństwo warunków występowania zabytków: „Wszędzie jednakie pokłady ziemi, piasku, kamieni, wszędzie jednakowy kształt grobów, popielnic, ułomków, zbroi, domowych naczyń i narzędzi" [16]. Można więc sądzić, jeśli nasze tłumaczenie jego myśli jest słuszne, że dla niego przyczyną pierwotną podobieństwa zabytków było jednak podobieństwo warunków bytowania ludzi.

Spróbujmy teraz zrekonstruować Niemcewiczowski wzorzec (model) interpretacji dawnych dziejów ludzkości. Punktem wyjścia jest stwierdzenie, że człowiek jest wszędzie taki sam. Te same warunki bytowania

---

[13] *Zagajenie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk z dnia 4 Maja 1828 r. przez Juliana Ursyna Niemcewicza, Prezesa tegoż Towarzystwa.* „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk" t. XXI: 1830 s. 11. Można dodać, że siekierę kamienną z Ameryki północnej posiadały zbiory w Puławach, Elżbieta Czartoryska: *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach.* Warszawa 1828 s. 17. Może ofiarodawcą był Niemcewicz?

[14] *Zagajenie...* dz. cyt.

[15] *Zagajenie...* dz. cyt. s. 10.

[16] *Zagajenie...* dz. cyt.

dają te same cnoty i wady i ten sam stopień cywilizacji. Stąd podobieństwo cywilizacji Indian amerykańskich do cywilizacji Germanów Tacyta, stąd też podobieństwo kamiennych siekierek Indian do analogicznych siekierek z naszych ziem. Fakt istnienia ludów na tym samym stopniu cywilizacji w różnych czasach, np. Indian współczesnych i Germanów tacytowych, i odwrotnie, istnienia w tym samym czasie ludów na różnych stopniach cywilizacji, dowodzi różnic w szybkości ich rozwoju. Zjawisko to pozwala na wyobrażenie sobie dawnych społeczeństw na podstawie społeczeństw istniejących aktualnie na niższym stopniu rozwojowym.

Jest to wzorzec (model) etnologiczny, wykorzystywany też m.in. przez Hugona Kołłątaja i Stanisława Staszica [17], ale Niemcewicz chyba pierwszy u nas w tak wyraźny sposób zastosował go do materiałów archeologicznych — do interpretacji siekierek kamiennych. On też, chyba pierwszy, zwrócił uwagę na różne rodzaje (czy nurty) czasu: na czas osobniczy, liczony w latach, jednostajny, niejako linijny, i na czas przemian cywilizacyjnych, biegnący raz szybko, raz wolno.

Zauważmy, iż interesował go też czas w wymiarze geologicznym. W Ameryce zaciekawiły go „szkielety olbrzymich zwierząt zwanych mammoth" [18]. W innym przypadku zanotował: „Widziałem tutaj niezwykły szkielet zwierzęcia, które musiało być większe od konia. Znaleziono je w Wirginii, należy sądzić, że było mięsożerne. Ileż to ras zginęło w przyrodzie, czemuż związki materii nie tworzą nowych?" [19]

Zostawszy w kwietniu 1798 r. członkiem Towarzystwa Filozoficznego w Filadelfii Niemcewicz był obecny na posiedzeniu w dniu 4 maja tegoż roku, na którym jego przewodniczący, Tomasz Jefferson, zaznajomił uczestników „z kilkoma listami otrzymanymi z różnych stron Unii w sprawie odkrycia szczątków mamuta czy też innych nieznanych zwierząt" [20].

Wydaje się, że Niemcewicz był zwolennikiem chronologii długiej i to tak geologicznej, jak i dziejów rodzaju ludzkiego. Zdaje się świadczyć o tym notatka z czasów drugiej podróży do Ameryki: „Gdyby to dno [morza A. A.] zwiedzić można — pisał — ile zadziwiających tajemnic natury odkryłby człowiek, ile nieznanych tworów, ile pochłoniętych skarbów, a może i miast przed tysiącem tysiąców lat kwitnących? Wtenczas dopiero dawność świata tego i niezmierne przemiany onego człowiek by poznał!" [21]

---

[17] A. Abramowicz: *Dzieje zainteresowań starożytniczych w Polsce*. Cz. II. *Czasy stanisławowskie i ich pokłosie*. Wrocław 1987 s. 229-261.

[18] *Podróże po Ameryce*... s. 41; *Under their vine*... s. 8 i przypis 15a na s. 296.

[19] *Podróże po Ameryce*... s. 88; *Under their vine*... s. 48.

[20] *Podróże po Ameryce*... s. 107; *Under their vine*... s. 65.

[21] *Podróże po Ameryce*... s. 362.

Także w cytowanym już kilkakrotnie zagajeniu z 1828 r. znajdujemy zwroty mogące świadczyć o skłonności do chronologii długiej. Mówił: „Tysiąc lat dziejów narodu naszego zaledwie upływa, a ileż tysięcy lat tych uleciało nad ziemią, którą ludy szczepu naszego zamieszkiwały..." i kawałek dalej: „Iluż burzliwym przemianom podpadła ta ziemia Sarmacka, jak zmienne przyświecały jej nieba? Tu w nurtach wód naszych, odkrywa się szczęka słonia, zwierza pod południową tylko strefą żyjącego, dalej wyorywa lemiesz hipopotama kości [...]" [22]

Wszystko więc zdaje się wskazywać na to, iż nie szedł za większością uczonych swej epoki, którzy — jak G. Cuvier — skłonni byli zamykać dzieje ziemi i człowieka w krótkiej chronologii biblijnej. Był w tym podobny do Stanisława Staszica [23].

Wyczuwanie w dziejach świata i człowieka znaczenia czasu i jego rodzajów niewątpliwie stanowi ważny element w dorobku myślowym Niemcewicza.

Jego wzorzec (model) etnologiczny, będący w wyraźnej zależności od myśli o czasie, kazał mu z zainteresowaniem patrzeć na Indian. Nie bez współczucia. W poemacie, z którego zaczerpnąłem motto, są wiersze odnoszące się do uczuć ludzkich:

„Nie tylko ludzi światłych czucia te udziałem,
Kocha ciemne ustępy z niemniejszym zapałem,
Zrodzony w głuchych puszczach Indyanin dziki
Gdy dumny Europejczyk hordy Ameryki
Do opuszczenia siedlisk ojczystych namawiał,
Tryb ich życia poniżał, a obcy wysławiał.
Patrzcie — odpowiedzieli — gdzie ów dąb wysoki,
W tych mogiłach naddziadów naszych leżą zwłoki
Powiemyż do ich kości zbutwiałych wiekami,
Powstańcie z grobów waszych i idźcie za nami?
Gdzieśmy życie poznali, tam nam umrzeć miło" [24].

Na brzmienie tych wierszy niewątpliwie musiały wpływać własne wygnańcze doświadczenia poety.

Recenzent: Jerzy Michalski
Artykuł wpłynął do Redakcji w lipcu 1988 r.

---

[22] *Zagajenie...* dz. cyt.

[23] A. Abramowicz: *Stanisław Staszic i głębia pradziejów*. „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi", seria archeologiczna nr 34. W druku.

[24] M. Brzezina: *„Cztery pory życia człowieka" poemat dydaktyczny J. U. Niemcewicza*. „Miscellanea z doby Oświecenia" t. 4: 1973 (Archiwum Literackie) t. XVIII, s. 426.

А. Абрамович

Ю. У. НЕМЦЕВИЧ, ВРЕМЯ И ЭТНОЛОГИЧЕСКАЯ МОДЕЛЬ

Для истории польской археологии интересно то, что Юлиан Урсын Немцевич (1758—1841), офицер, поэт, писатель, публицист, государственный деятель и историк, интересующийся древней историей и естественной историей, имел возможность высказать несколько наблюдений и мыслей, касающихся, посредственно или непосредственно, времени. К таким его размышлениям побудили его пребывания в Америке, особенно первое из них, в 1797—1802 годах. Он тогда понял, что европейские колонисты являются свидетелями изменений. О мисс Керни, своей долголетней американской знакомой, Немцевич написал:" помнит эту страну в руках индиан, помнит заложение большинства городов, словом — превращение дичи в пахотную и заселенную просвещенным и образованным народом землю, а также поступки человеческого мышления, степени цивилизации общества, ход, включающий тысячи лет, поступки, наполняющие волюмины истории, которые может быть 20 поколений, одно за другим, в неравных отбирало традициях; на все это, на историю говорю, один человек, в одном кругу жизни смотрела. Немцевич усведомляет сушествование как-бы разных течений времени: индивидуального времени жизни, выражаемого в годах и времени изменений степени цивилизации, обычно выражаемого тысячами лет и многими поколениями, но в Америке ускоренного. Вопрос времени изменений, текущего быстрее или медленнее затрагивал его в связи с культурой Индиан. От Александра Маккензи, которого встретил 15 февраля 1798 года, он узнал о ,,диких", которые, ,,несмотря на то, что почти совсем не умеют пользоваться железом, при помощи клинов и каменных топоров умеют свалить кедры высотой 40 ступней.

Дальнейшими материалами к размышлениям ему послужила книга Э. Гиббона *The history of the decline and fall of the Roman Empire,* где он нашел описание обычаев Германов по Тациту и мысли о подобии давных жителей Германии и дикарями Америки. Гиббон не выражает эту мысль ясно и следует предполагать, что Немцевич помнил слова Буффона из *Des époques de la nature.* Сам Немцевич из этого подобия сделал вывод, что человек везде одинаков, а находясь бы он в таких же условиях, мог бы иметь такую же степень цивилизации.

После возвращения Немцевича в Польшу в 1807 году его американские наблюдения и размышления по крайней мере троекратно (в 1816, 1818 и 1824 годах) нашли отражение при осмотре доисторических каменных орудий труда, обнаруженных в нашей стране. Каждый раз он выражал убеждение в том, что они подобны индианским. В 1816 году написал он об одном из них, что ,,есть такое же, какие когда-то использовали американские Индиане и другие до открытия железа".

В связи с этим можно реконструировать его модель интерпретации древней истории человечества следующим образом: Исходным пунктом есть понятие, что человек везде такой же. Одинаковые жизненные условия приносят такие же преимущества и недостатки и такую же степень цивилизации. Отсюда подобие цивилизации американских Индиан и цивилизации Германов Тацита, отсюда подобие каменных топоров Индиан и доисторических топоров наших земель. Факт существования народов, находящихся на такой же степени цивилизации в разные времена, напр. современных Индиан и Германов Тацита и наоборот, существование в то же самое время народов на разной степени цивилизации, доказывает разницу скорости их развития. Это явление позволяет представить себе давные общества на основании современных обществ, находящихся на низшей степени развития.

Следует добавить, что Немцевич был сторонником долгой хронологии, более долгой чем библийная и то как геологической хронологии, так и хронологии истории человечества.

A. Abramowicz

J. U. NIEMCEWICZ, TIME AND ETHNOLOGICAL MODEL

For the history of archaeology, as it is pursued in Poland, it may be interesting that Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841), officer, poet, author, publicist, statesman, historian studying antiquites and natural history, had also an opportunity of making some remarks concerning directly or indirectly the role of time. Such reflections came to him during his repeated stays in the United States of America, especially during the first of them in the years 1797-1802. He realized then that the European settlers were witnessing a process of changes. He wrote about Miss Kearney, his long-standing American friend: "She remembers this country in the hands of the Indians, remembers the founding of a large number of the cities, in a word she remembers the transformation of the wilderness into a cultivated land inhabited by industrious and enlightened people. And so the progression of human designs, the steps of civilization in society encompassing the span of a thousand years, action filling volumina of deeds in which perhaps twenty generations, one after the other, took part in their different ways: on all this, on all the deeds, I say, of so many centuries, one person looked on in one life span".

Niemcewicz seems to think of something like two courses of time: the personal one reckoned in years and the one having to do with the changes of civilization, numbering thousands of years and numerous generations, but going faster in America. The problem of a fast and slow rate of time must have been suggested to him in connection with the Indians' culture. He learned from Alexander Mackenzie, whom he met on 15 February 1798, about the "savages" of whom he wrote: "However, they do not know the use of iron or, at best, very little; they split, with the aid of wedges and hatches of stone or of the hard wood, cedars 40 feet in height".

He found further food for reflections in reading E. Gibbon *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire* where he found a description of the Germans' customs after Tacitus and a suggestion concerning the similarity between the inhabitants of Germany and the "savages of America". This idea has not been expressed clearly in Gibbon and one can assume that Niemcewicz remembered also the words by Buffon in his *Des époques de la nature*. Niemcewicz drew from this similarity the conclusion that man is everywhere the same and if he had been placed in identical conditions he would have attained the same degree of civilization.

After his return to Poland in 1807 Niemcewicz's American experiences and thoughts were applied by him at least three times (in 1816, 1818 and 1824) when he came to know prehistorical stone hatchets found in this country. On each occasion he was of the view that they were similar to the Indian ones. In 1816 he wrote about one of them that "it was exactly the same as those once used by the American Indians and other peoples before the invention of iron".

Consequently one can reconstruct his model of interpreting the ancient history of mankind like this:

The starting point is the statement that man is everywhere the same. The same conditions of living create the same virtues and faults, as well as the same level of civilization. Hence the similarity between the civilization of the American Indians and that of Tacitus' Germans, hence also the similarity between the stone hatchets of Indians and the prehistorical hatchets on our territories. The fact that there are peoples of the same level of civilization at different times, e.g. contem-

porary Indians and Tacitus' Germans, and the other way round that there are peoples of different levels of civilization living at the same period shows that they have been developing at unequal rate. This phenomenon makes it possible to get an idea what the life of ancient societies was like by studying the present societies living at a lower degree of civilization.

It must be said that Niemcewicz believed in a longer chronology than the biblical one, both as regards geology and the history of mankind.